

MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS



Dodatek dla małżeństw

Czerwiec 2017

Wy..., i seks...?

Podobnie, jak w ubiegłym roku, czerwcowy dodatek postanowiliśmy poświęcić bliskości fizycznej męża i żony. Nie będziemy ukrywać, że do podjęcia tego tematu zostaliśmy w pewnym sensie sprowokowani przez otaczających nas ludzi. Wiele osób z naszego otoczenia, zarówno niewierzących, ale co gorsze i tych wierzących i praktykujących (a może tylko praktykujących) zaczepia nas pytaniami lub ironicznymi komentarzami typu: *no wiecie, wy i seks, tacy wierzący...?*

Czy rzeczywiście tacy wierzący, to nie wiemy - ciągle towarzyszy nam poczucie, że zbyt mało, ale że seks w małżeństwie jest boski, to co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. Nie mamy też żadnych wątpliwości co do tego, że w czasie cielesnego zjednoczenia doświadczamy obecności Boga i Jego miłości.

Dzięki sakramentowi małżeństwa, Bóg wchodzi w każdą sferę naszego życia we dwoje. Jest obecny w naszej codzienności. Przychodzi do nas nie tylko w czasie niedzielnej Mszy Świętej, nie tylko wtedy, kiedy wspólnie się modlimy, ale również wtedy, kiedy pijemy kawę, sprzątamy, czy kłócimy się. Zresztą kłótnie są całkiem fajne, ale dzieci coraz częściej śmieją się z nas, że kłócimy się o „takie pierdoły”.

Wróćmy jednak do jedności fizycznej męża i żony. Miłość małżeńska realizuje się również przez ciało. Bóg objawia się w miłości cielesnej małżonków i obdarza nas swoją miłością. Skoro małżeństwo zostało wyniesione do rangi sakramentu, to nie może być inaczej.

Pisząc o obecności Boga w akcie małżeńskim, nie sposób nie odnieść się do historii Tobiasza i Sary.

Sara siedmiokrotnie wychodziła za mąż, ale każdy z jej mężów umierał w noc poślubną, zabijany przez demona. Zrozpaczona z powodu śmierci mężów, dotknięta wstydem i hańbą Sara modliła się do Boga o śmierć. Po jakimś czasie do domu ojca Sary przybywa Tobiasz w towarzystwie sługi Azariasza, który tak naprawdę jest Archaniołem Rafałem, ale na początku nikt nie zna jego tożsamości. Azariasz namówił Tobiasza, by starał się o rękę Sary i doradził co zrobić, by uniknąć śmierci. Ojciec Sary, choć niechętnie, zgodził się oddać córkę Tobiaszowi,

ale jednocześnie polecił sługom zacząć kopać grób. Tobiasz przeżył noc poślubną i zdjął hańbę z Sary i jej ojca. Tobiasz przeżył, ponieważ w noc poślubną nowożeńcy odmawiają modlitwę, którą polecił im anioł Rafał. Kiedy rodzice Sary zamknęli drzwi do sypialni, Tobiasz wstał z łóżka i to samo polecił Sarze:

Wstań siostrze, módlmy się i błagajmy Pana naszego, aby okazał nam miłosierdzie i ocalił nas. Wstała i ona i zaczęła się modlić i błagać aby dostąpić ocalenia. [...] A teraz nie dla rozpusty biorę tę siostrę moją za żonę, ale dla związku prawego. Okaż mi i jej miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości! I powiedzieli kolejno Amen, amen! (Tb 8, 5-8)

Tobiasz i Sara wierzą w obecność Boga w życiu człowieka. Modlą się w noc poślubną bo wiedzą, że jeśli Bóg im nie pomoże, to zaraz po weselu odbędzie się pogrzeb. Tobiasz i Sara łączą się w akcie seksualnym i Tobiasz nie umiera, czyli Bóg wysłuchał ich modlitwy i był z nimi podczas zbliżenia. Obdarzył ich swoją miłością i radością.

W księdze Tobiasza obecność Boga w akcie seksualnym została opisana w sposób bezpośredni. Od tego czy Bóg wysłucha modlitwy, zależy cała przyszłość małżeństwa Tobiasza i Sary. Bóg wysłuchał modlitw nowożeńców i objawił swą miłość poprzez ciała małżonków, właśnie w akcie seksualnym. Obecność Boga sprawia, że z cierpienia, wstydu i hańby rodzi się prawdziwa, szczerza, i uświęcona przez Boga miłość małżeńska, miłość sakramentalna.

Tobiasz i Sara zaprosili Boga do swojego życia, zaprosili Go do swojego zjednoczenia fizycznego, zaufali Mu bo wiedzieli, że bez Jego miłości ich małżeństwo nie ma szans.

Przez długi czas sfera cielesna człowieka była przez naukę Kościoła traktowana marginalnie i może dlatego tak trudno wielu katolikom uwierzyć w to, że Bóg jest obecny również w akcie małżeńskim i w to, że jedność fizyczna małżonków jest momentem, w którym - w sposób szczególny - realizuje się sakrament małżeństwa.

Ania i Tomek



WITOLD RAK

ŻEBY POLSKA, ŻEBY POLSKA, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ

Miesiące maj i czerwiec – jak każdy inny „polski miesiąc” obfituje w historycznie ważne wydarzenia jak kolejne rocznice: uchwalenia Konstytucji 3 Maja, rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” (12-V-1981 r.) o zamachu majowym nie wspominając. Konstytucja majowa – druga taka na świecie po amerykańskiej, stała się fundamentem budowania demokracji w dalszych dziejach naszej Ojczyzny. „Solidarność” zaś nie tylko zrzuciła z Polski kajdany komunizmu, ale uruchomiła rozpad całego Obozu Krajów Socjalizmu Ludowego – zmieniając bieg historii całej Europy Środkowej, a i w konsekwencji świata. Nie byłoby jednak tego ruchu związkowego, co zadziwił cały wolny i demokratyczny świat, gdyby nie protesty robotnicze, które wspominamy w czerwcu każdego roku. Określenie „obóz” jest bardzo trafne, bo znaleźliśmy się w nim zagonieni przez sowieckie czołgi jak pozostałe kraje. Jednak był to najweselszy barak – jak żartował Jan Pietrzak. Z tekstu jego piosenki zaczerpnąłem tytuł tych rozważań, który jest jednocześnie myślą przewodnią wszystkich artykułów cyklu patriotyczno-historycznego zamieszczanych na łamach naszej parafialnej gazетки.

Każde z opisywanych zdarzeń z historii Polski – jakże często – w powiązaniu z losami członków naszej wspólnoty parafialnej – było staraniem o przetrwanie polskiego narodu zorganizowanego w państwo polskie. Nie było to takie oczywiste. Wiele plemion słowiańskich np. Słowianie Połabscy zamieszkujący po zachodniej stronie obecnej naszej granicy albo plemiona Prusów i Jadźwingów – obecne Mazury i wyżęj – zostali unicestwieni. Dzisiaj wiedzą o nich

jedynie historycy. Nasi południowi sąsiedzi w czasie tuż przed i po przyjęciu przez Polaków chrześcijaństwa stanowili prawie porównywalnie równorzędną populację narodową. Potęga dzisiejszych państw Czech i Polski nie jest równorzędna w oczywisty sposób. Luźno powiązane plemiona słowiańskie uformowały naród i państwo polskie, a podstawą tego trwającego setki lat procesu stało się przyjęcie chrześcijaństwa 1050 lat temu. Przesłanie etyczno-moralne, jakie niesie wiara chrześcijańska określiło na wieki zasady budowania swojego organizmu państwowego przez Polaków, którzy za naczelną zasadę formowania narodu polskiego przyjęli dobro wspólne tworzących go narodowości i stanów. Zasada była powszechna w codziennym życiu Polaków, co wspaniale ilustruje przysłowie „Gość w dom, Bóg w dom”. Obywatelom Polski mógł być: Żyd, Wielkopoleń, Mazur, Litwin, Ślązak itd. Wyliczenie wszystkich pewnie przekroczyłoby objętość tych rozważań. Warto pamiętać, iż ziemia polska była Ojczyzną wielu etnicznie zróżnicowanych nacji pod względem pochodzenia, wiary i obyczajów o innych różnicach nie wspominając.

W przedwojennym Grójcu – małym podówczas miasteczku Mazowsza zamieszkiwali ludzie kilku ras i religii: katolicy, wyznania mojżeszowego, ewangelicy, prawosławni i Ormianie. Żydów było przeszło pięćdziesiąt procent, a skupienie przez nich handlu i usług nadawała silny żydowski koloryt naszemu miastu. Jednak wszyscy żyli zgodnie pod opieką państwa Polskiego. Kiedy na zachodzie Europy trwały barbarzyńskie wojny religijne, a zróżnicowania niwelowano ogniem i mieczem to u nas Unia Brzeska powołała Rzeczpospolitą Obojga Narodów – faktycznie wielu narodów. Powstała dynastia Jagiellonów z europejskiego kraju średniej wielkości wysforowała się na mocarstwo „od morza do morza”. Rzeczpospolita była tygłem z różnorodnością ras, wiar i obyczajów, co zmuszało wręcz do stosowania w codziennym życiu zasad określonych jako tolerancja, poszanowanie inności sąsiada i tak było setki lat. Najlepszym tego dowodem był fakt schronienia się w Polsce większości światowej populacji Żydów wypędzanych i prześladowanych kolejno we wszystkich krajach zachodniej Europy. Zachodniej, bo Rosjanie ich po prostu nie wpuszczali do siebie.

Podsumowując całoroczne rozważania o naszej historii – wiara katolicka, poszanowanie wolności, tolerancji i innych zasad demokracji ukształtowało przez wieki naród Polski. Tak było w Grójcu i w całej Polsce - tego nikt i nic już nie zmieni. Możemy być dumni, że jesteśmy Polakami, czego życzę naszym Czytelnikom na czas odpoczynku wakacyjnego i nie tylko.